

19 listopada. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija

(2 Mch 6,18-31) W czasie prześladowań Izraela przez króla Antiocha Eleazar, jeden z pierwszych uczonych w Piśmie, mąż już w podeszłym wieku, szlachetnego oblicza, był zmuszony do otwarcia ust i jedzenia wieprzowiny. On jednak wybierając raczej chwalebna śmierć aniżeli godne pogardy życie, dobrowolnie szedł na miejsce kaźni, a wypluł mięso, jak powinni postąpić ci, którzy mają odwagę odrzucić to, czego nie wolno jeść nawet przez miłość do życia. Ci, którzy byli wyznaczeni do tej bezbożnej ofiarnej uczyty, ze względu na bardzo dawną znajomość z tym mężem wzięli go na osobne miejsce i prosili, aby zjadł przyniesione przez nich i przygotowane mięso, które wolno mu jeść. Niech udaje tylko, że je to, co jest nakazane przez króla, mianowicie mięso z ofiar. Tak postępując uniknie śmierci, a ze względu na dawną z nimi przyjaźń skorzysta z miłosierdzia. On jednak powziął szlachetne postanowienie, godne jego wieku, powagi jego starości, okrytych zasługą siwych włosów i postępowania doskonałego od dzieciństwa, przede wszystkim zaś świętego i od Boga pochodzącego prawodawstwa. Dał im jasną odpowiedź mówiąc, aby go zaraz posłali do Hadesu. „Udawanie bowiem nie przystoi naszemu wiekowi. Wielu młodych byłoby przekonanych, że Eleazar, który ma już dziewięćdziesiąt lat, przyjął pogańskie obyczaje. Oni to przez moje udawanie, i to dla ocalenia maleńkiej resztki życia, przeze mnie byliby wprowadzeni w błąd, ja zaś hańbą i wstydem okryłbym swoją starość. Jeżeli bowiem teraz uniknę ludzkiej kary, to z rąk Wszechmocnego ani żywy, ani umarły nie ucieknę. Dlatego jeżeli mężnie teraz zakończę życie, okażę się godny swojej starości, młodym zaś pozostawię piękny przykład ochotnej i wspaniałomyślnej śmierci za godne czci i święte prawa”. To powiedziawszy, natychmiast wszedł na miejsce kaźni. Ci, którzy go przyprowadzili, na skutek

wypowiedzianych przez niego słów zamienili miłosierdzie na surowość. Sądził bowiem, że one były szaleństwem. Mając już pod ciosami umrzeć, westchnął i powiedział: „Bogu, który ma świętą wiedzę, jest jawne to, że mogłem uniknąć śmierci. Jako biczowany ponoszę wprawdzie boleści na ciele, dusza jednak cierpi to z radością, gdy Jego się boję”. W ten sposób więc zakończył życie, a swoją śmiercią pozostawił nie tylko dla młodzieży, lecz także dla większości narodu przykład szlachetnego usposobienia i pomnik cnoty.

(2 Mch 6,18-31)

W czasie prześladowań Izraela przez króla Antiocha Eleazar, jeden z pierwszych uczonych w Piśmie, mąż już w podeszłym wieku, szlachetnego oblicza, był zmuszony do otwarcia ust i jedzenia wieprzowiny. On jednak wybierając raczej chwalebny śmierć aniżeli godne pogardy życie, dobrowolnie szedł na miejsce kaźni, a wypluł mięso, jak powinni postąpić ci, którzy mają odwagę odrzucić to, czego nie wolno jeść nawet przez miłość do życia. Ci, którzy byli wyznaczeni do tej bezbożnej ofiarnej uczty, ze względu na bardzo dawną znajomość z tym mężem wzięli go na osobne miejsce i prosili, aby zjadł przyniesione przez nich i przygotowane mięso, które wolno mu jeść. Niech udaje tylko, że je to, co jest nakazane przez króla, mianowicie mięso z ofiar. Tak postępując uniknie śmierci, a ze względu na dawną z nimi przyjaźń skorzysta z miłosierdzia. On jednak powziął szlachetne postanowienie, godne jego wieku, powagi jego starości, okrytych zasługą siwych włosów i postępowania doskonałego od dzieciństwa, przede wszystkim zaś świętego i od Boga pochodzącego prawodawstwa. Dał im jasną odpowiedź mówiąc, aby go zaraz posłali do Hadesu. „Udawanie bowiem nie przystoi naszemu wiekowi. Wielu młodych byłoby przekonanych, że Eleazar, który ma już dziewięćdziesiąt lat, przyjął pogańskie obyczaje. Oni to przez moje udawanie, i to dla ocalenia maleńkiej resztki życia, przeze mnie byliby wprowadzeni w błąd, ja zaś hańbą i wstydem okryłbym swoją starość. Jeżeli bowiem teraz uniknę ludzkiej kary, to z rąk Wszechmocnego ani żywy, ani umarły nie

ucieknę. Dlatego jeżeli mężnie teraz zakończę życie, okażę się godny swojej starości, młodym zaś pozostawię piękny przykład ohotnej i wspaniałomyślnej śmierci za godne czci i święte prawa”. To powiedziawszy, natychmiast wszedł na miejsce kaźni. Ci, którzy go przyprowadzili, na skutek wypowiedzianych przez niego słów zamienili miłosierdzie na surowość. Sądzieli bowiem, że one były szaleństwem. Mając już pod ciosami umrzeć, westchnął i powiedział: „Bogu, który ma świętą wiedzę, jest jawne to, że mogłem uniknąć śmierci. Jako biczowany ponoszę wprawdzie boleści na ciele, dusza jednak cierpi to z radością, gdy Jego się boję”. W ten sposób więc zakończył życie, a swoją śmiercią pozostawił nie tylko dla młodzieży, lecz także dla większości narodu przykład szlachetnego usposobienia i pomnik cnoty.

(Ps 3,2-3.4-5.6-7)

REFREN: Pan mój i Bóg mój zawsze mnie wspomaga

Panie, jak liczni są moi prześladowcy,
jak wielu przeciw mnie powstaje.
Mnóstwo jest tych, którzy mówią o mnie:
„Nie znajdzie on w Bogu zbawienia”.

Ty zaś, o Panie, jesteś moją tarczą
i chwałą moją; Ty głowę mą wznosisz.
Głośno wołam do Pana,
a On mi odpowiada ze świętej swej góry.

Kładę się, zasypiam i znowu się budzę,
ponieważ Pan mnie wspomaga.
I nie ulękę się wcale tysięcy ludzi,

którzy zewsząd na mnie nastają.

Aklamacja (1 J 4,10b)

Bóg pierwszy nas umiłował i posłał swojego Syna jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy.

(Łk 19,1-10)

Jezus wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A był tam pewien człowiek, imieniem Zacheusz, zwierzchnik celników i bardzo bogaty. Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa, kto to jest, ale nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał przechodzić. Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzął w górę i rzekł do niego: „Zacheuszu, zejź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu”. Zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. A wszyscy widząc to, szemrali: „Do grzesznika poszedł w gościnę”. Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnje”. Na to Jezus rzekł do niego: „Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło”.

Komentarz:

Celnik Zacheusz — można powiedzieć, ówczesny biznesmen — cały był pogrążony w interesach i nie miał czasu na zajmowanie się sprawami duszy. Uratowało go to, że znalazł chwilę czasu, żeby zobaczyć Jezusa. To nie była

potrzeba duszy, uczynił to z czystej ciekawości. Po prostu zaintrygowały go wieści na temat Jezusa, jakie krążyły wśród ludu. Skończyło się na tym, że Zacheusz znalazł w Jezusie Światło i Drogę, i Życie wieczne.

Na czym polegała grzeszność życia Zacheusza? Przecież nie na tym, że zajmował się sprawami materialnymi — zresztą po swoim nawróceniu Zacheusz nadal swój zawód wykonywał, tylko że wykonywał go już zupełnie inaczej niż przedtem. Otóż grzech Zacheusza był dwojaki. Po pierwsze, swoje interesy prowadził nie zawsze w sposób uczciwy, a po drugie, stał się niewolnikiem swoich interesów, cały się w nich utopił.

Takie całkowite zatopienie się w swojej pracy czy w swoich interesach można porównać do utopienia się muchy w miodzie. Miód jest pokarmem bardzo zdrowym i pożywnym, również dla muchy, pod warunkiem, że mucha się w nim nie utopi. Zacheusz był właśnie taką muchą, co to się utopiła w miodzie. Zamiast zajmować się swoimi interesami w sposób ludzki, on się w nich utopił. Pan Jezus wyjął tego Zacheusza z jego miodu, oczyścił mu nóżki i skrzydełka. „Teraz możesz nadal, Zacheuszu, korzystać z tego miodu, ale się w nim nie top.”

Pięknie skomentował nawrócenie Zacheusza najmłodszy z Ojców Kościoła, św. Beda. Nawrócenie Zacheusza — powiada św. Beda — to jest prawdziwy cud. Oto okazuje się, że wielbłąd jednak potrafi przejść przez ucho igielne. Oto Zacheusz — chociaż bogacz — wszedł na drogę zbawienia. Bo dzięki Panu Jezusowi znalazł prawidłowy stosunek do swoich interesów zawodowych i materialnych — na pierwszym miejscu w swoim życiu stawiając miłość Boga i bliźniego.

